№ 532.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Czwartek dnia 9 Czerwca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Odbieramy ciągle zapewnienia o szérzącém się powstaniu na Podolu. Donoszą listy prywatne z Galicji, że patrjoci zdobyli Satanów i rozbitki rossyjskich przymusili szukać schronienia w Galicji.

W mieście Strzelnie, Xięz. Poznańs., kupiec Polak, nazwiskiem Anyszkiewicz, został przez burmistrza aresztowanym za to, że mówił przeciwko rządowi prus. Obywatele nie mogąc prośbami uwolnić aresztowanego, uwolnili go sami sposobem gwałtownym. Burmistrz porozumiał się z kommendantem wojskowym i zaczął robić poruszenia zbrojne, gdy w tém nadzwoniono we dzwony: zgromadził się tłumnie lud i wieśniacy z okolic, właśnie do kościoła na Zielone Świątki przybyli.... Wojsko natymiast ustąpiło i spokojność wróciła.

Rejencja pruska w Królewcu zakazała wywozu prochu i innych materjałów wojennych do Polski i do Litwy w miejsca, gdzie jest powstanie. Tymczasem dla Rossjan dostarczają nietylko amunicji, ale żywności, artylerzystów, płótna, sukna i wszelkie potrzeby nawet zbytkowe. Jeżeli my nie znajdziemy tu na ziemi sprawiedliwości, Bóg się pomści za nas!...

Niedawno żona jednego z officerów rossyjskich, pozostała od chwili rewolucji w Warszawie, wyjechała za paszportem do Prus. Co do niej wcale nie zachowywano przepisów mniemanéj pogranicznéj kwarantanny; I to nowy dowód pruskiéj neutralności.

Doniesienie wczorajsze o bitwie jenerała Giełgud z korpusem połączonym Sackena i Frickena, bardzo jest do prawdy podobne. Gazeta Rządowa Pruska, ma wiadomość z dnia 27 maja z Ełku, zapewniającą, iż Sacken zajął mocne stanowisko pod Rajgrodem, poprzekopywał groble i wielkie przestrzenie zalał wodami bliskiego jeziora; liczył pod sobą 6,000 ludzi i 14 dział.

Ulubiony poeta i żołniérz w pułku 5 strzelc. piesz. Rajnold Suchodolski ranny został ciężko pod Ostrołęką. Po odbytéj operacji, w skutku któréj wyjęta z rany kula, niebezpieczeństwo wszelkie minęło i wkrótce waleczny powróci do szeregów.

Onegdaj odbył się obrzęd pogrzebowy w kościele OO. Kapucynów, dla uczczenia pamięci jen. Henryka Kamińskiego. Kasztelan Fran. Wężyk, przyjaciel poległego, przemówił czule i do łez wszystkich poruszył.

Wczoraj w izbie poselskiéj spodziewano się tyle oczekiwanéj dyskussji o reformie rządu. Reformiści chcieli jeszcze odwlekać, jeszcze podwoić starania. P. Ledóchowski, który ma być rapporterem kommissjów, wcale nie przybył, w czém wielkie uważamy dla izby uchybienie. Posyłano nawet do niego do mieszkania, zwłaszcza że izba o mało co nie nakazała od razu rzecz tę wprowadzić. Przybył później P. Ledóchowski, ale naradziwszy się z P. Swidzińskim opuścił salę posiedzeń. I w tém widzimy wielką niezręczność i uchybienie izbie. Izba jednomyślnie i bez dyskussji na wniosek ministra wojny i referendarza stanu Ostrowskiego, imieniem Rządu przemawiających, udzieliła ministerjum wojny nowy kredyt 12 miljonów, a dla intendentury 2 miljony. Minister wojny zachwycił wszystkich swoją wymową; słowa następujące: «wiem, że póki ostatni grosz błąkać się będzie pomiędzy nami, chętnie go dla ojczyzny oddacie» do łez poruszyły słuchaczów. Jest to znowu dowód w téj jednomyślności izby, czém jest sejm polski, gdy idzie o ofiary i prawdziwe potrzeby kraju, i że małe odcienia w opinjach i ztąd pochodzące żwawe dyskussje, są jedynie dziełem kilku ludzi, którzy lubią drażnić opinję publiczną i dźwigać się nad innych z niewcześnemi występując pretensjami. Upadną jak słabość przed siłą, jak fałsz przed prawdą.

Kto zawsze ma za prawidło, z dobréj strony ludzi uważać, kto przy tak wielkiéj sprawie narodu, wziął za podstawę szczére i zaupełne zufanie, nie dziw, że często zaufanie jego bywa zawiedzioném. Przeciwnie kto nikomu nie ufa, kto każde zdanie swoje zaprawia podejrzeniami, zdarzy mu się, że jego podejrzenia niekiedy mogą się sprawdzić. Jeden z dzienników, który się tego ostatniego trzyma systematu, oddawna nie ufał deklamacjom pewnego sławnego profes-

sora, któregośmy kiedyś wszelkiemi siły wspierali. Pokazuje się dziś, że starannie *odrabia pańszczyznę arystokracji*, obchodzi posłów i namawia do zmiany rządu. Ktoś z klassyków naśladując Moliera, zawołał: « Où diable l'aristocratie va-t-elle se nicher! » A drugi tak to wytłómaczył: « Gdzie też arystokraci nie znajdą swoich pacholków! »

Wczoraj izba poselska, na wniosek posła Wartskiego, postanowiła, że przedewszystkiém wysłucha rapportu kommissjów, względem projektu posła Ledóchowswiego: lecz nim przystąpi do samego projektu, wprzód zadecyduje: czyli potrzebna jest zmiana dotychczasowéj formy rządu? Reformiści uważają w tém małą klęskę.

Na ławce rządowéj widziano wczoraj z upodobaniem margrabiego Wielopolskiego. Zapewne dostał zlecenie od dotychczasowego rządu, bronić go przeciw pretensjom *partji arystokratycznéj*.

Reformiści zaczynają się wdawać w mystyfikacje. Namawiając posłów do przyjęcia projektu o zmianie rządu, wydając nawet obiady, ciągle zapewniają, że jakieś mocarstwo zagraniczne zaraz uzna Polskę, jak tylko xiąże Adam będzie namiestnikiem. Pokazują nawet na to jakieś dowody. Z takiemi jednak argumentami udają się tylko do osób, o których rozsądku liche mają wyobrażenie, a o których przecież kréskę bardzo im chodzi. Ostrzegamy reprezentantów, aby się mieli na ostrożności, i nie dali sobie ubliżać.

Nowe odkrycie. — Pewnemu stronnictwu, które zaczyna od niejakiego czasu głowę podnósić, bardzo jest bolesną wolność druku. Zamiary jego, co do wolności druku, są nader nieprzyjacielskie, niebezpieczne: życzenia są śmiałe, brak jednak dosyć odwagi i siły. Dziś w wojsku całe nadzieje; wojsko ma zbawić Polskę; wojsko zawsze trzyma z narodem, nigdy się nie podda glaskaniom i sidłom koterji. Zamyślają więc ci panowie wzbudzać w wojsku nieufność względem dzienników, spotwarzać dzienniki przed wojskiem, sposobami najsromotniejszemi, bo się boją silnego sumienia wojska za wolnością druku. Oskarżają dzienniki, że swojemi exklamacjami szkodzą sprawie publicznéj, że przez gadatliwość odkrywają wiele rzeczy nieprzyjacielowi i t. p. przywodzą kłamstwa. Wczoraj w najemném piśmie, w Poaku Sumiennym, posunięto szaleństwo do tego stopnia, że doniesienie o toaletach i wygodach officerów gwardji rossyjskiéj, nazwano wyzywaniem odwagi i podburzaniem Moskali. Godziż się takie brednie w pismach publicznych umieszczać? Jakże wy rozumiécie wolność druku, jak znacie położenie i charakter żołnierza nieprzyjacielskiego? Prawdziwie przez takie głupstwa, ubliżacie honorowi narodowemu i publicznemu rozsądkowi.

P. Dietrich sztycharz, rozpoczął wydanie żądanych powszechnie za granicą wyobrażeń strojów naszego wojska; piękny ten pomysł wykonany został dokładnie i z gustem, rysunki są pędzla jednego z najpiérwszych artystów, sztych godny rysunku, exemplarze niektóre są również starownie kolorowane. Zeszyt piérwszy dzieła tego wkrótce wyjdzie z pod prassy; słychać że wydawca ma zamiar dzieło to przypisać Naczelnemu Wodzowi.

W województwie Sandomierskiém, obwodzie Radomskim, dziedzic dóbr Grzmiąca, JW. Józef Krasowski oprócz wielu moralnych i naśladowania godnych w obywatelstwie czynów, rozporządziwszy dobra i kapitały pomiędzy familiją; przy tém rozporządzeniu zamieścił ofiarę dla wszystkich gospodarzy dóbr swych z 6ciu wsi składających się; po złp. 100 w nagrodę dobrego onych gospodarowania przez lat kilkadziesiąt pod jego zarządem, którą wypłatę w roku bieżącym uiścił. Wdzięczni włościanie składają za ten czyn szlachetny publiczne podziękowanie swojemu dobroczyńcy.

CZEŚĆ DWERNICKIEMU.

Choć nam ręce wiąże zdrada,
Jeszcze stawiem czoło groźne,
Cześć walecznym w wieki późne!
Kto nas zdradził, niech przepada!

Niech przepadną kłamcy zwodni,
Co się zlękli broni szczęku,
A skradłszy ją z wolnych ręku,
Dali dowód nowéj zbrodni!

Lew nie traci na swéj sile,
Choć go we śnie sieć uwije,
Nadejdą nam jeszcze chwile,
W których krwią się krzywda zmyje.

Ale gdy przez krwawe boje
Polak ciężkie więzy zdziera,

Zniknież imię bohatéra
Jak przelotnych marzeń roje?
Nie, Dwernicki twoje czyny
Późna potomność przechowa,
Nie uwiędną twe wawrzyny
Z pól Stoczka, Puław, Kurowa.

Wy, co się mężnym dziwicie,
Jak przed gromem wytrwać zdolni,
Patrzcie — jak marném jest życie!
Gdy orężem władną wolni!

Idźcie na Porycka błonie,
Na Boremla pola żyzne,
Tam czytajcie w mężnych skonie
Jak trzeba kochać ojczyznę.

Kiedy czoło śmierć owłada,
Sroga zemsta piersi wzdyma,
Groźna powieka zapada,
A dłoń jeszcze oręż trzyma!

Po tych miejscach na kształt fali
Dwernicki wiódł wolnych roty,
Tu nasi postrach rozsiali
Na zbrojne tłumy despoty.

Cześć ci mężu! w twojéj dłoni
Jeszcze się szabla zaświéci,
Jeszcze za wrogiem pogoni
Do brzegów Dniepru doleci.

Edward C—. Officer z pułku 1 ułanów.

Projekt do nowego składu rządu. Z ciekawością oczekujemy najbliższéj sessji sejmowéj, z któréj dowiemy się o tém co spowodowało kommissje sejmowe do uznania konieczném potrzeby zmiany formy rządu. Powody, które poseł Jędrzejowski przedstawiał na ostatniém sobotniém posiedzeniu izby poselskiéj, bynajmniéj nie zdawały się zapowiadać takiéj decyzji kommissjów. To co P. Ledóchowski przywiódł, zdaniem naszém, okazywało tylko potrzebę zmiany jednéj lub kilku osób w rządzie, lecz nigdy zmiany samej formy rządu. Tymczasem inaczéj wyrzekły kommissje; spodziéwamy się więc, że nietylko z powodami przytoczonemi przez posła Ledóchowskiego występować będą, te bowiem, ileśmy je ocenili, po największéj części jedynie tylko mówią przeciwko Panu Lelewelowi. Komplet przecież z osób 5ciu nie jest tak ściśle połączony z osobą Pana Lelewela, iżby bez niego nie mógł istniéć. To wszystko nas zatém przekonywać zdaje się, iż niemylne jest nasze domniemanie: że piérwsza sessja sejmowa w przedmiocie zmiany rządu, będzie nader ciekawą, gdyż odkryje nam zapewne przeważne nowe jakieś powody, mówiące za zupełném obaleniem dotychczasowéj formy rządu. Jakoż zaczynają się już w publiczności rozchodzić wieści, że dwory zagraniczne insynuowały potrzebę ustalenia jak najprędzéj u nas takiego rządu, któryby najbliżéj odpowiadał formie monarchji konstytucyjnéj. To wszystko tém mocniéj jeszcze zaostrza naszą ciekawość. Zawieszając ją na moment, pomówiemy cokolwiek o nowym już utworzonym projekcie do rządu. Jak słychać ma się składać z namiestnika i z rady ministrów pod przewodnictwem prezesa rady ministrów. Co do namiestnika, nazwisko najniewłaściwsze. Namiestnik, zastępca, może być tylko osoby istniejącéj, osoby uznanéj, przeszkodzonéj tylko w odbywaniu przynależnych jéj czynności, w obecnym zaś przypadku osoby króla. Króla jednak jeszcze nie mamy, zastępcę jego tworzyć żadnym sposobem nie możemy. Namiestnik zastępca, nie może działać jak tylko w imieniu tego kogo zastępuje. Jeżeli nie ma osoby do zastąpienia, nie może być mowy i o zastępcy. Jeżeli zaś nadamy wybrać się mającemu namiestnikowi tytuł namiestnika królestwa Polskiego lub namiestnika narodu Polskiego nie będzie to wcale osoba zgodna z wyobrażeniem monarchji, która przypuszcza koniecznie jednę nie moralną ale fizyczną osobę na czele rządu. Przez wyszukanie zatém tytułu namiestnika królestwa bynajmniéj nie zaspokojemy troskliwości zagranicznych dworów, któreby rade już teraz widziéć u nas formę rządu monarchiczną. Lecz co więcéj nas daleko zadziwia, jest to, że obok namiestnika ma istniéć prezes rady ministrów. Stosunki tych dwóch osób jednocześnie istniejących bynajmniéj nie pojmujemy. Gdzie jest namiestnik, tam nie może być zarazem i prezes rady ministrów, i przeciwnie: konstytucja Alexandra dozwalała królowi mianować albo namiestnika albo pre-

zesa rady administracyjnéj, lecz nigdy dwóch razem. Czyżby podobny wybór dowolny, miał być zachowany sejmowi w podać się mającym projekcie? Nie przypuszczamy. Jeżeliby tak było, to kommissje dałyby do zrozumienia, iż wahają się jeszcze wyrzec ostatecznie, jaką formę rządu za dogodną dla nas uznają, czy rząd złożony z ministrów pod namiestnikiem czy pod przewodnictwem prezesa rady ministrów. To samo wahanie się dowodziłoby, że ani jedną ani drugą formę rządu za zupełnie dogodną nie sądzą. W takim zaś razie należałoby zamieniać rząd obecny, dla tego że nie dosyć dogodny, na formy nowe również niezupełnie dogodne? Nielepiejże będzie zostać się przy dawnym składzie rzeczy? Prawdziwie dogodny rząd wywiązać się tylko może z ustalonego już istnienia narodu. Gdzie naród jeszcze ustalonym nie jest, tam wszelkie formy rządu okażą się zawsze mniéj lub więcéj niedogodne; żadna kombinacja nie zaspokoi nas zupełnie, bo w nas samych niema jeszcze spokojnego bytu. W wstrząśnieniach narodu, nie kształt rządu zbawia ludy, ale siła i energja w narodzie. Ta, jeżeli istnieje, pokona wszelką niedogodność z formy i doprowadzi do zamierzonego celu. Jeżeli téj niema, żadne kombinacje formy rządu nie zastąpią jéj. Nie myślimy zatém o nowych formach, o nowym składzie rządu, bo żyje w nas silny duch narodowy, rozpostarty wszędzie, dążący wyłącznie do niepodległości naszéj ziemi. Starajmy go się tylko skupić jak najsilniéj w rządzie naszym dzisiejszym; dobierzmy tylko do jego składu ludzi, którzyby zgodnie, tożsamością uczuć połączeczeni, do wspólnego zmierzali celu; wyłączmy z niego ludzi którzy w rozdwojeniu szukają okazania swéj wyższości, a forma obecna rządu stanie się równie dogodną dla nas jak wszelkie inne. H.

(A. n.) Obywatele wszelkich stanów wdztwa Kaliskiego, chcąc zawdzięczyć JW. Niemojowskiemu, posłowi Wartkiemu, byłemu ministrowi spraw wewnętrznych, poświęcenia się jego dla sprawy swego narodu i szczęścia Polaków, ustanowili, za przybyciem jego do swych dóbr Marchwacza, dać bankiet w Kaliszu dla tak zasłużonego męża, którego zaprosiwszy listownie przez sztafetę, odebrali jego zapewnienie, że w dniu 29 maja r. b. przybędzie do Kalisza, w którym to dniu wyjechali przeciwko niemu do Opatowka, o milę od Kalisza, licznie zgromadzeni wojskowi, obywatele i urzędnicy, gdzie wojsko i sędziowie różnych powiatów, powitawszy szanownego posła, towarzyszyli mu do Kalisza. W. Rokossowski patron i rejent, z Wnym radzcą municypalnym patronem Miklaszewskim, wyprzedzili oczekiwanego gościa w Kaliszu i ten sam Wny Rokossowski, który przemówił do przybyłego z więzienia, byłego posła Kaliskiego, dzisiejszego członka Rządu Narodowego, Niemojowskiego, w obliczu przed dyrekcją szczegółową zgromadzonych obywateli w dniu 2 grudnia r. b. przy wjeździe do rogatki Warszawskiéj, również w mowie powitał wspólnie z radzcą municypalnym Miklaszewskim, dostojnego gościa, za którym udali się wszyscy w kilkunastu powozach na dziedziniec kommissji wojewódzkiéj, gdzie z swoją familją wysiadł i raczył przyjąć wizytę od licznie zgromadzonych osób, a przybyły z Warszawy JW. Infułat Chocki, administrator dyecezyi Kalisko-Kujawskiéj godzinę przed szanownym posłem, udał się do niego z JW. oficjałem Kaliskim Trafarskim, dla powitania tegoż, jako dawnego przyjaciela. O godzinie drugiéj, zebrało się społeczeństwo 50ciu osób na obiad, w sali hotelu Polskiego z jenerałów, duchownych rady obywatelskiéj, obywateli, sędziów pokoju, różnych wojskowych i urzędników złożone.

Wieczorem, gdy jak w każdym 29 dniu pamiętnym dla narodu Polskiego dobrowolnie miasto rzęsisto oświecono, obywatele znaczniejsi miasta z radą i urzędem municypalnym, jako też liczna publiczność obojga płci, zebrali się z muzyką, chcąc pożegnać szanownego posła i odprowadzić go do rogatki, co też nastąpiło i widzieliśmy z ukontentowaniem w kontuszu

90-letniego obywatela miasta Kalisza Wgo Gibasiewicza, idącego obok posła nawet za rogatkę blisko ćwierć mili; którego poseł, przez wzgląd na wiek i słabe siły, nie mogąc uprosić do powrotu, wrócił do miasta dla odprowadzenia tegoż szanownego obywatela weterana, za którym kilkaset osób z muzyką wchodząc do miasta przy oświeconych ulicach najpiękniejszy widok wystawiało. K.

(A. n.) Nie możemy zataić naszéj wdzięczności, jaką winniśmy JX. Skórzyńskiemu, kapelanowi legji Litewsko-Wołyńskiéj. Szanowny ten mąż, w czasie zaciętéj bitwy pod Ostrołęką, kiedy PP. lekarze, otoczeni tłumami rannych, nie mogli nieść szybko swéj pomocy dla wszystkich; własną ręką opatrywał rany oficerów i żołnierzy. Miłość bliźniego, litość nad jego cierpieniem, zastępywały miejsce znajomości sztuki, a współczucie, które cierpiącym okazywał, było dla nich prawdziwym balsamem. Lecz nie poprzestaje on na tém, ale jako gorliwy przyjaciel sprawy, któréj stał się uczestnikiem, wstrzymuje w oczach naszych upadających i nadzwyczaj strudzonych żołnierzy, zbiéra ich w jedno miejsce, i znaczną ich ilość oddaje w ręce wysłanym w tym celu oficerom. Tak tedy w tym dniu pamiętnym pełnił obowiązki kapellana, lekarza i żołnierza. Cześć ci szanowny mężu! zasługi twoje są dość wymowne, aby ci zjednały publiczne poszanowanie. — Naoczny świadek, Konstanty *Daniewicz*, podch. z L. L. W.

(A. n.) Nieostrożny artykuł zamieszczony w zeszłym miesiącu w Dzienniku Powszechnym, w którym autor projektuje: aby sejm zniżył stopę procentu od listów zastawnych z 4ch na 2 od sta, rozszedł się jak błyskawica po nieprzychylnych nam pismach zagranicznych. Odebrane świéżo listy handlowe jednozgodnie donoszą, iż z powodu téj jedynie wieści, listy nasze zastawne, i tak już nisko stojące, jeszcze o kilka procentów na Bursach niemieckich spadły. Gazeta rządowa Pruska z radością pochwyciła ów pomysł jednéj pojedynczéj osoby, przedstawiając go w sposób, jak gdyby wypływał z intencji rządu, chcącego przygotować wcześnie opinję publiczną, do tak nieweczesnego kroku. Skrzętność Gazety Pruskiéj osiągnęła cel zamierzony, bo nam choć na chwilę zepsuła kredyt za granicą. Wszakże wiadomo nam, że ani przeszło przez myśl Izbom lub Rządowi Narodowemu, zniżać procent od listów zastawnych, i tym sposobem wywrzéć najszkodliwszy wpływ na nietknięty jeszcze nasz kredyt, od którego powiększéj części przyszła nasza pomyślność zawisła. To wszystko zwróciéby powinno uwagę redaktorów pism i ich korrespondentów, sprawie publicznéj przychylnych, jaką ostrożność zachowywać wypada w ogłaszaniu zdań potrzebujących gruntownego rozbioru, a których samo lekkomyślne na jaw puszczenie, choćby nie zyskało poparcia u władz i opinji publicznéj, podaje oręż bacznym na nasze sprawy nieprzyjaciołom, i otwiéra im nową sposobność, choćby do chwilowego, paraliżowania naszych zamiarów, z uszczerbkiem rzeczywistego naszego interessu.

(A. n.) Wyszło z druku nader pracowite i dla miłośników praw ojczystych bardzo pożyteczne, obszerne dzieło in 4to pod tytułem: *Jus Polonicum. codicibus veteribus manuscriptis et editionibus quibusque collatis, edidit Joannes Vincentius Bandtkie* J. U. D. etc. Uczony wydawca pracował nad tém dziełem lat parę i od rozpoczęcia rewolucji, gdy wielu z familjami swemi wyjeżdżało za granicę, on postanowiwszy dzielić wszelki los współrodaków, trudnił się wśród szczęku oręża i huku dział pod murami stolicy, edycją tegoż dzieła.—Tak więc Polacy obok oręża, rozszerzają i piórem sławę ojczyzny swojéj.

Prawnictwo Polskie, wiele już dzieł tego rodzaju, winno jest temu szanownemu dziekanowi uniwersytetu Warszawskiego. Zastanawia nas jednak, że nie używa nazwiska Polskiego Stężyński, które mu w dyplomacie szlachectwa nadaném zostało. Dyplom ten, ile nam wiadomo, został mu udzielony za wieloletnie pra-

ce uczone i nauczycielskie w uniwersytecie tutejszym: bez żadnych skrzętnych zabiegów, lecz na przedstawienie rady tegoż uniwersytetu, równie jak order Sgo Stanisława 2 klassy. Jeżeli skromność, lub wyższe uczucie wartości swojéj, nie każą mu chełpić się błyskotką; to przeciwnie nieużywanie nazwiska Polskiego, zwłaszcza pochodząc z rodziny od dawna w Polsce zamieszkałéj, mogłoby niejako obwiniać go o brak przywiązania do narodowości. Radzibyśmy więc widzieć go, równie na dziełach uczonych, jak w stosunkach towarzyskich, tak jak jest istotnie, *re et nomine* Polakiem.

—Jako żołnierz zupełnie poświęciwszy życie mojéj ojczyźnie, ciągle od szczęśliwego odrodzenia jéj oddany powinnościom mego powołania, długi czas nie byłem obecny w stolicy. W tych dniach powróciwszy z korpusu walecznego jenerała Dwernickiego, dowiaduję się: że jakaś nieznajoma mi osoba, i z niewiadomych mi przyczyn, poważyła się bez mego upoważnienia pod własném mojém imieniem, w Kurjerze Polskim Nro 485 dnia 20 kwietnia fałszywy wystósować artykuł do Pana Antoniego Paszkowskiego, assessora policyjnego w Warszawie. Nie wchodząc, jakie powody skłonić mogły ową nieznajomą osobę, do zmyślenia namienionego artykułu, daleki wszelako od złośliwego i nierozsądnego szarpania publicznie cudzéj sławy, postanowiłem bliżéj to zdarzenie wykryć. W skutek czego, od Pana redaktora pisma Kurjera Polskiego powziąłem wiadomość, że Pan Witowski, właściciel domu Nr 1797, niegdyś urzędnik w kommissji skarbu, późniéj w kommissji oświecenia, znany Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, artykuł o którym mowa, w towarzystwie jakiegoś officera był przyniósł jeszcze 19 kwietnia, zaręczając pod słowem honoru, że takowy z moją wiedzą i nawet przezemnie zredagowany, do publicznéj podaje wiadomości. W odległych bardzo, a nawet w żadnych stosunkach znajomości, a tém mniéj przyjaźni zostając z P. Witowskim, wreszcie z wiadomych całéj Warszawie okoliczności, nie mógłbym bez ubliżenia samemu sobie, ujmować się za sławą osoby, która ją nadwerężyła, i pojąć trudno z jakich widoków śmiałbym targać się na nienaruszoną sławę P. Paszkowskiego, który mi w niczém nigdy nie ubliżył. Urzędnik bowiem ten, znany mi jest z dobréj strony, i nadto publiczną ma za sobą opinję, jako pełen uczuć honorowych, i wzorowego postępowania. Oświadczam więc publicznie, że cytowanego artykułu do Pana Paszkowskiego nigdy nie pisałem, a nawet w chwili, gdy takowy zmyślony został, daleko bardzo od Warszawy znajdowałem się: bo 19 i 20 kwietnia dzieliłem trudy wojenne z walecznym jenerałem Dwernickim, i właśnie pod Boremlą chlubną otrzymałem bliznę; świętą więc sprawą narodu, a nie szarpaniem dobrego imienia osoby niewinnéj zajęty byłem. Takowy zatém artykuł, powtarzam, jest całkiem fałszywy, na którego zmyślenie nie odważyłby się bez wzdrygnienia człowiek uczciwy, człowiek honoru. Jest to dzieło suchéj nikczemności, prawdziwie cechujące ludzi pozbawionych dobrego wychowania. — W Warszawie dnia 6go czerwca 1831 r.—Kapitan, Baltazar *Łabędzki.*

— Kto nie był w Wiedniu w momencie kiedy się mieszkańcy tego miasta dowiedzieli z gazet swoich o postąpieniu rządu Austrjackiego względem jenerała Dwernickiego, ten wątpić tylko może o zapale Wiedeńczyków jakim są przejęci dla sprawy naszéj. W najdrobniejszych szczegółach wiedziano w Wiedniu, o istotnéj prawdzie, że Rüdigier piérwszy podstępnie przeszedł granicę Austrjacką, ze wzgardą zatém ogólną przyjęto numer Dostrzegacza Austrjackiego wystawiający rzecz w przeciwném świetle i donoszący że armaty i broń Polska ma być oddana Moskalom. Otwarcie darto i rzucano po ulicach Beobachtera Austrjackiego, wydawanego pod naczelnictwem Metternicha. W miejscach publicznych zgromadzeń, gdzie są pisma publiczne do czytania, wyrzucono go ze wzgardą przez okno. Mieszkańcy Wiednia wszelkich klass wynurzali szczerze przed Pola-

kami bawiącemi w stolicy Austrji, iż podobne postępowanie ministerjum Metternicha uważają za prawdziwe ubliženie honorowi narodowemu.

Dziwne żądanie — Przed kilku dniami towarzystwo patrjotyczne przez jednego z szanownych swych członków zażądało u dziekana zastępującego rektora uniwersytetu Warszawskiego odstąpienia sali posiedzeń uniwersyteckich na odbywanie uczonych swych sessji. Jak naturalnie, dziwnemu temu żądaniu nie stało się zadosyć. Ubolewany wprawdzie, iż tak godne zgromadzenie niema czém opłacać pomieszkania, w dotychczasowém swém miejscu posiedzeń; lecz z drugiéj strony uniwersytet działałby przeciwko swemu przekonaniu, gdyby towarzystwu, którego zdań i zasad w niczém nie dzieli, miał w gmachu swoim dawać pomieszczenie. Minęły już czasy, kiedy naczelnik towarzystwa patrjotycznego, był zarazem naczelnikiem oświecenia.

(A. n.) Należę do szanujących te osoby, które przewyższyły innych ciągłą i gorliwą miłością ojczyzny; cały naród Polski, a na jego czele reprezentanci, na wyścigi biegną dla oddania hołdu winnego słusznie temu, który innych w świętéj miłości ojczyzny przewyższając, jest wzorem do naśladowania godnym dla Polaków, a jednomyślnie przez swoję wiekiem i zmianami politycznemi niewzruszoną stałość, piérwszeństwo otrzymał. Chcę mówić o osobie znanéj, kochanéj, któréj przydać do zasłużonych uwielbień nie potrafię, gdyż w niéj prawdziwie i szczerze święta miłość ziemi rodzinnéj z wszystkich działań jasno pokazuje się. Ten to jest, którego po rozbiorze Polski chęć odzyskania bytu i niepodległości narodu, zaprowadziła aż do Ameryki Północnéj, który był adjutantem Kościuszki, a który do Pana Luxa, dawnego patrjoty Polskiego w Nowym-Jorku wówczas przebywającego, list taki napisał.

„*Dnia* 16 *marca* 1807 *Elisabeth-Tour.* — List kochanego ziomka 13 praesentis pisany, nie wiem przez jakie spóźnienie na poczcie nie doszedł mię jak dziś w wieczór, czego nieskończenie żałuję, gdy bowiem jutro wyjeżdzasz, jużbym nie zdążył uściskać cię. Odbierz szanowny ziomku podziękowanie moje za pamięć i życzenia. Obyś szczęśliwie zapłynął, i by ci się wszystko jak najpomyślniéj powodziło. Lubo nowiny z Europy i późno i niedokładnie dochodzą nas, przecież widziéć z nich można, że jakaś dla kraju naszego zabłysnęła nadzieja. Jużby mię jéj promyk poprowadził do ojczyzny, gdyby nie słabość żony mojéj. Spiesz się połączyć z obrońcami Polski; powiedz ziomkom, że na piérwsze ich zawołanie, na jakiekolwiek zapewnienie że znów będziemy Polakami, ja porzucę najmocniejsze związki, i póję pełnić tę powinność obywatela, którą jak najściśléj zawsze dopełniać, miałem za świętą powinność. Bąć zdrów i szczęśliwy. — Juljan Ursyn *Niemcewicz*.

Zdaje mi się, że godzi się ten list odżywić w pamięci Polaków, i że do tego teraz jest stósowna pora. N.

(A. n.) Jakże szacowne i czcigodne są wysilenia, które naród Polski czyni dla wybicia się na starodawną niepodległość ojców swoich! Kogóż nie rozczulą tyloliczne ofiary, tak zupełne poświęcenie się dla ojczyzny! — Z tego względu uważając rzeczy, z wdzięcznością i uszanowaniem powinniśmy widziéć, choćby najdrobniejsze dary składane na potrzebę kraju. Lecz niech mi się godzi uczynić uwagę, że w tych darach czasem zachodzi więcéj przysady i próżności, niżli szczeréj chęci usłużenia sprawie ojczystéj. — Naprzykład, nie mogę chwalić oddawania przez osoby majętne obrączek ślubnych do mennicy. Są one małéj bardzo wartości istotnéj, lecz powinny posiadać nieocenioną, jako upominek drogich osób, poniekąd rękojmią przyrzeczeń czynionych w obliczu Boga. Póki damy miéć będą brylanty, perły, drogie szale, klejnoty; póki Faraon, Cwik, Ecarte, na stołach gry, a wino szampańskie na stołach biesiad znajdować się będą; póty obrączka ślubna, świadek dożywotni najświętszéj przysięgi, śmiało może na placu spoczywać.

Zbytek to, zbytek, tę cechę Rossjiskiéj demoralizacji zbytek odepchnijmy od siebie, a będziemy znowu, za pomocą Boga, narodem potężnym. Rzym, Sparta, my sami jesteśmy téj prawdy dowodem, brzydźmy się przepychem, źródłem zepsucia i swawoli, w tych czasach kiedy kraj nasz potrzebuje naszych dostatków, wytępmy fałszywe względy, usuńmy próżne potrzeby, a będziemy jeszcze co mieli dawać ojczyznie; szanujmy drogie pamiątki rodziców, mężów, przyjaciół; poświęcając tych fraszek, małą korzyść przyniesie dla skarbu a my wyzuwając się z rzeczy, które poniekąd święte dla nas być powinny, okażemy, że ojczyznę nie szczerze kochamy. Bo co jest ojczyzna? Jeżeli nie zbiorem wszystkiego co jest drogiém; razem: rodzina, siedziba, pamiątka cnotliwych przodków, nadzieja najmilszych dziatek! — Tak ojczyzno! tak cię prawe twe dzieci miłować powinny. Nie tylko bronić cię swemi piersiami, lecz jeszcze przykładać się do służenia ci w najlepszy sposób, oczyszczać serce, poprawiać złe skłonności, poświęcać trudy. Chcemy okazać miłość dla ojczyzny przez dary? dawajmyż drogości nasze. Damy rzymskie znosiły swe klejnoty na potrzeby kraju: tych u nas wiele nie ma, lecz znaczna część dam Polskich posiada kosztowne tureckie dywdyki. Niech one Polski córki uczynią ofiarę dla matki ojczyzny, niech dadzą swe szale. Te mają dużą wartość, sto obrączek ślubnych jeden szal zastąpi. Lecz że zbytek nam teraz nie przystoi, trudnoby wielką ilość takowych w kraju pozbyć korzystnie, ale zebrawszy znaczną liczbę, możnaby kogo godnego i uczciwego z niemi posłać do Paryża i Anglji, gdzieby pewnie za doniesieniem, że są darem pięknych Polek dla ojczyzny, dobrze przedane były. — Niech każdy służy krajowi jak może, jak umie najlepiéj, w tém w czém ma największe zdolności i do czego się przykładał starannie. Tak bracia! bądźmy prawemi dziećmi téj nieoszacowanéj matki a wtedy

W imię Boże!
Bóg nam dopomoże. Polka.

Akademik, który dla słabości zdrowia nie może służyć w wojsku, chce być użytecznym spółeczności przez udzielanie nauk uczniom szkół publicznych lub prywatnym dzieciom; bliższą wiadomość powziąść można w drukarni Gałęzowskiego przy ulicy Zabiéj.

Rejent kancellarji ziemiańskiéj wdztwa mazowiec. podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 14 czerca 1831 r. począwszy, codziennie i w następnym czasie od godziny 9éj zrana w domu przy ulicy Długiéj pod N. 565 z mocy rezolucji JW. prezesa trybunału cyw. wdztwa mazow. pod d. 4 b. m. i r. sub Nr 1646 wydany, sprzedane będą przez publiczną licytację rzeczy ruchome do pozostałości po niegdy Janie Krzywickim, sędziu pomienionego trybunału należące, mianowicie: meble machoniowe, lustra, szkło, porcellana, garderoba, bielizna i inne rzeczy inwentarzem objęte, a to za gotowe pieniądze kurant zwane.

Gabrjel Wincenty *Połczyński*.

Po jenerale Nowickim kontynuuje się ciągle w pałacu kommissji wojny licytacja bibljoteki, w któréj jest wiele dzieł wojskowych, tudzież rycin i obrazów olejno malowanych. — A. *William*, rejent.

Niżéj podpisana podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 15 czerwca b. r. we wsi Zeronicach w powiecie orłowskim wdztwie mazowieckiém odbywać się będzie dobrowolna sprzedaż różnych przedmiotów, jako to: bydła rogatego, owiec, koni, źrebaków, dwóch sieczkarni i różnych sprzętów gospodarskich, a to więcéj dającemu za gotowe pieniądze kurs w kraju mające. — *Skarzyńska*, właścicielka powyżéj wymienionych rzeczy.

Intendent jeneralny wojska. — Gdy licytacja na dzień 6ty b. m. o dostawę mięsa dla wojska w pismach publicznych ogłoszona, nie przyszła do skutku, zawiadamia po raz drugi interessantów, iż takowa na dzień 10 b. m. na godzinę 10 ranną odłożoną została, i zacznie się od ceny po groszy 12, wyraźniéj 12 in minus za funt, wagi nowo-polskiéj. Każdy przystępujący do licytacji, zaopatrzyć się zechce w vadium, w gotowiźnie lub listach zastawnych, w ilości złotych 10,000. O szczególnych zaś warunkach w biórze intendentury jeneralnéj w każdym czasie wiadomość powcźmie. — Zastępca sekr. jlnego *Jerzykowski*.

Dziś zrana ciepła stopni 7. — Wczoraj w poł. 12.

TEATR NARODOWY. Dziś: Matka rodu Dobratyńskich.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.